

Poniedziałek: Franciszka.  
Wtorek: Ryszarda B. W.  
Środa: Izidora B.  
Czwartek: Wincentego Fr.  
Piątek: N. M. P. Boles.  
Sobota: Epifaniusza B.  
Niedziela: Dyonizego B.

Wschód: g. 5 m. 34.  
Zachód: g. 6 m. 34.  
Dług dnia: g. 13 m. —.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ —  
Miesięcznie „ — „ 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 20 marca (2 kwietnia) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mnożyława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

CYRK Devignégo na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Rozkaz do wojsk.

„Warsz. Dniew.” ogłosił rozkaz do wojska warszawskiego okręgu wojskowego (nr. 73 z d. 17 (30 marca r. b.), podpisany przez naczelnika sztabu, generał-lejtnanta Puzyrewskiego.

„Doszło do wiadomości dowódcy wojsk, że w pewnym punkcie kwaterunkowym armii, burmistrz zwrócił się do kwaterującego w miasteczku dowódcy roty z prośbą o przybycie z rotą w celu współdziałania policyj przy uśmierzeniu aresztantów, co dowódca roty wykonał.

Postępek ten dowódcy roty dowodzi nie tylko jego nieznamości przepisów co do trybu używania wojska ku pomocy władz cywilnych, lecz nawet braku chęci zajrzenia w chwili krytycznej do obowiązujących w tym wypadku rozkazów, których wykonywanie, związane z ważnymi obowiązkami, mogło pociągnąć za sobą wypadki śmierci.

Ogłaszając, z rozkazu dowódcy wojska, o tym nieprawidłowym postępku dowódcy roty, dodaje, że Jaśnie Oświecony Książę rozkazał odpowiednim naczelnikom zwrócić poważnie uwagę na to, aby oficerowie znali ustawy, a zarazem zalecił wojsku do ścisłego wykonywania „Przepisu o sposobie wzywiania wojska do pomocy władzom cywilnym”, gdzie szczegółowo wymienione są osoby, mające prawo takiego wzywiania.”

Anglia i Europa.

Nie było jeszcze w dziejach prawdopodobnie wypadku, aby którekolwiek z państw spotkało się z tak powszechnym potępieniem jego czynów, jak to obecnie dzieje się z Anglią z racyi wojny transwaalskiej. Ale nie było też w dziejach wojny bardziej niesprawiedliwej, tak jawnie zaborczej, opartej na motywach, które podyktowała spekulacja.

To też pod adresem boerów, walczących w tej chwili na własnej już ziemi o byt i niepodległość zewsząd płyną sympatye, natomiast przeciw Anglii sypią się gromy w postaci antiangielskich demonstracyj.

Świeżo o to miały one miejsce w Dreźnie, Heidelbergu i niektórych miastach niemieckich. Publicyści i politycy angielscy utrzymują z tej racyi, jakoby w Niemczech poddani królowej Wielkiej Brytanii i cesarzowej Indyi bezpiecznymi nie byli i występują pod adresem Niemiec

z tego powodu tak ostro, jak gdyby oba państwa znajdowały się już w przededniu wojny.

Prasa angielska wymaga od rządu niemieckiego rzeczy niemożliwych do spełnienia. Niepodobnie bowiem, aby jakikolwiek rząd był w stanie nakazać poddanym swoim miłość dla anglików. Co innego zupełnie stosunek rządów obu krajów do siebie, a co innego narodowe sympatye i antypatye ich ludów.

Zresztą nietylko w Niemczech sympatye narodu są po stronie boerów. Dzieje się to samo w Rosyi, Francyi i Ameryce, słowem wszędzie, gdzie najazd spokojnych chłopów holenderskich przez anglików wywołał oburzenie.

Niemcy przestrzegają ścisłej neutralności i niczego więcej Anglia wymagać od nich niema prawa.

Gazety angielskie przychodzą do wniosków, że jeśli naród niemiecki wrogo usposobiony jest dla anglików pochodzi to z winy rządu nie umiejącego wyrzeć należytego wpływu na masy ludowe. Tymczasem w prasie niemieckiej kwestye tę postawiono cokolwiek inaczej. Gazety niemieckie nie są jeszcze stanowczo zdecydowane, po czyjej stronie stanąć. Jedne dowodzą, jakoby między Anglią i Niemcami stanął już tajny sojusz, inne znów zapatrują się na Anglię, jako na przyrodzonego wroga Niemiec. Dowodzi to, że i w sferach rządowych Berlina panują dwa przeciwne sobie prądy; jeden sympatyzujący z Anglią i drugi jej wrogi. Który z nich zwycięży przewidzieć niesposób, to przecież pewne, że Niemcy zachowują neutralność bardzo dla Anglii przyjazną.

Wprawdzie Niemcy uchylili się od pośrednictwa, być może dla tego, że im dłużej przeciągnie się wojna z Transwaalem, tem dla Niemiec wygodniej; z drugiej atoli strony Anglia zbyt wyraźnie odrzuciła wszelkie pośrednictwo, by którekolwiek z mocarstw, bez narażenia się na wojnę, wystąpić mogło z ofiarowaniem stronom wojującym swoich dobrych usług.

Anglia zaufana w swe siły morskie i potęgę swoich finansów, gotowa raczej z całym światem stanąć do walki, aniżeli wyrzec się ujaźnienia boerów, którzy stanęli w poprzek jej planom w Afryce południowej. Rząd angielski wyteża wszystkie siły, by pokazać zdumionemu światu, że stać go jeszcze na armie dość liczne, aby z każdym wrogiem zmierzyć się mogły.

W tym celu formują się trzy nowe korpusy armii regularnej, z których jeden tylko sformowany będzie z wojsk regularnych angielskich. W skład drugiego korpusu wejdą w jednej trzeciej Australacyzy i kanadyjczy, którzy objawili już ochotę do służby. Werbunek w Kanadzie i Australii idzie żywo i ochotnicy będą niebawem wysłani do Anglii. Resztę tegoż korpusu utworzą wojska krajowe Indyi i rekruci. Trzeci korpus utworzą ochotnicy angielscy i szkoccy w liczbie 25000, zaś 15000 dostarczy Irlandya.

Minister wojny zamierza wnieść do parlamentu bill, dotyczący pięcioletniej służby w artyleryi, o co generałowie angielscy upominali się już dawno.

Sfery wojskowe angielskie wątpią czy dla

sformowania trzeciego korpusu uda się lordowi Wolseley wynaleźć w Anglii i Szkocyi 25,000 ludzi, chcących ponownie wstąpić do służby, by potem znów dostać się do rezerwy. Natomiast Irlandya bardzo łatwo dostarczyć może żądane od niej 15,000.

Ochotnicy artyleryi nie mieli nigdy jeszcze do czynienia z ulepszonymi działami i w rozporządzeniu urzędu wojennego znajduje się bardzo mało oficerów artyleryi, obeznanych ze służbą o tyle, by można z nich wybrać instruktorów.

Wśród wielu zarzutów czynionych anglikom z racyi wojny w południowej Afryce, między innymi obciąża ją najwięcej używanie, potępionych przez konferencye pokojowe kul wybuchowych. Parę dni temu w izbie gmin parlamentu angielskiego towarzysz ministra wojny dał z tego powodu ciekawe wyjaśnienia.

Wiadomo powszechnie, że feldmarszałek Roberts obwiniał boerów o używanie kul wybuchowych. Efekt tego oskarżenia obliczony był na osłabienie sympatyi ludów ucywilizowanych dla walecznych obrońców niepodległości południowoafrykańskich republik. Prezydent Oranii Stein, obalił twierdzenie Roberta tem, że naboje wybuchowe, znalezione w obozie Croni'ego, pochodziły od anglików i im były zabrane. Z tej racyi deputowany Dillon zainterpelował urząd wojenny, w imieniu którego odpowiedział towarzysz ministra wojny Wyndhem. Wedle słów Wyndhema, kule używane w Afryce noszą markę 2. Kule pod marką 5 były odebrane wojskom boerskim i nigdy przez wojska angielskie używane nie były.

Również kule dum-dum używane były w rzadkich wypadkach.

Na zapytanie Dillona czy na południe Afryki wysłane były kule z marką 4, t. j. wybuchające, Wyndhem odpowiedział, że nie podobnego miejsca mieć nie mogły. Marka 4 była rozdana garnizonowi w Kapstadzie, lecz później mu ją odebrano i nigdy w boju użyta nie była. Odwieszono ją z powrotem do Anglii.

Tymczasem „Köln. Ztg.” dowodzi, że jeszcze w lecie 1899 r. do południowej Afryki wysłano wiele milionów naboju z marką 4, tych samych, które używano w bitwie pod Omdurmanem 2 sierpnia 1898 r. i które derwiszom tak ciężkie naniosły rany. Korpus Bullera zaopatrzony był w naboje marki 5 jeszcze większe w ranie czyniące spustoszenie. Dopiero w pochodzie wydano wojskom rozkazy, aby używały tylko marki 2. Rozkaz ten nie mógł być przecież spełnionym, albowiem pierwsze cztery dywizye i oddział White'go nie były w stanie użyć innych naboju jeno te, które zabrały z domu.

Czyni te świadczą o barbarzyństwie ludu, który przecież tak wysoko niesie sztandar współczesnej cywilizacji.

Ale wojna toć przecież przeciwstawienie cywilizacji i jej najzaciętszy wróg.

S. J.

## KRONIKA.

**Przekazy do Ameryki.** Od dnia 1 kwietnia weszły w użycie pocztowe przekazy pieniężne do Stanów Zjednoczonych Ameryki i stamtąd do Państwa Rosyjskiego. Przekazy mogą być wysyłane tylko do pewnych miejscowości Stanów Zjednoczonych Ameryki. Najwyższy rozmiar przekazu pieniężnego określono na sto dolarów czyli 194 rb. 33 kop. Za przesyłkę pieniędzy przekazami pocztowymi pobierana będzie opłata po 20 kop. od każdego 20 rubli i części 20 rubli, t. j. do 20 rubli po 20 kop., a za całe (100 dolarów) 194 rb. 33 k. wypadnie zapłacić 2 ruble. Do przesyłki pieniędzy ustanowiono oddzielne blankiety, wydawane bezpłatnie, a przypadającą należność niszcza się przez naklejanie marek odpowiedniej wartości. Na przekazach pieniężnych do Ameryki nie wolno pisać żadnej korespondencji.

**Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan.** Na sobotnie ogólne zebranie przybyło około 60 członków i członkiń. Zagaił je o godzinie 9 wieczorem prezes prof. K. Służewski, proponując wybór przewodniczącego. Powołano jednogłośnie p. Tomaszewskiego.

Protokół z poprzedniego zebrania został zaakceptowany przez zgromadzonych.

Na porządek dzienny weszła sprawa wynajmu lokalu skutkiem tego, że właścicielka domu zawiadomiła o podniesieniu komornego o 100 rb. rocznie. Zważywszy, że Stowarzyszenie nauczycieli obciąża połowa tej sumy (druga połowa obciąża Towarzystwo lekarskie, które wynajmuje lokal do spółki), że lokal dotychczasowy jest wygodny—zgromadzeni na wniosek zarządu postanowili nie zmieniać lokalu i zgodzić się na podwyższenie komornego.

P. Nowacki wystąpił z własnym wnioskiem, mającym na celu uprzystępnienie zabaw dziecięcych rodzinom biedniejszym. Zeszłoroczna zabawa w lesie gałkowskim, aczkolwiek pod każdym względem się udała, była jednak za kosztowną i podobne zabawy są niedostępne dla dzieci biedniejszych. P. Nowacki więc zaproponował, aby zwrócić się do tych obywateli miasta, którzy posiadają własne konie, aby zechcieli używać je bezpłatnie w dni niedzielne celem urządzania wycieczek zamiejskich. Gdyby Stowarzyszenie miało do rozporządzenia odpowiednią ilość koni, mogłoby urządzać bardzo tanie zabawy dla dzieci. Polecono sprawę tę zarządowi do bliższego rozpatrzenia.

W imieniu komitetu biura informacyjnego postawił p. Nowacki wniosek utworzenia stałego sądu honorowego (czy nie odpowiedniejsza by była nazwa „koleżeńskie?”), któryby rozsądzał, ewentualnie łagodził nieporozumienia między członkami oraz co ważniejsza, między pracodawcami. Zgromadzeni w zasadzie zgodzili się na utworzenie podobnej instytucji koleżeńskiej, polecili zarządowi opracować instrukcję; gdy ta będzie zaakceptowaną przez ogólne zebranie, nastąpią wybory członków sądu.

P. Kędziński wniosł, aby Stowarzyszenie zwróciło się do ministerium z prośbą o zmianę paragrafu ustawy, która orzeka o wysokości składek. Wniosek ten odrzucono.

Pan Tucholski zaproponował, ażeby przy Stowarzyszeniu otworzyć Kasę oszczędności, na wzór kas pożyczkowo-oszczędnościowych, a to celem zabezpieczenia starości przez umożliwienie robienia oszczędności, oraz celem ułatwienia taniego kredytu. Wniosek wywołał ożywioną i długą dyskusję, w której brali udział pp.: Służewski, Kokowski, Nowacki, Musiatowicz, Czajkowski, Tucholski i Ratyński.

Większość była zdania, że utworzenie takiej kasy przy Stowarzyszeniu jest bezcelowym. Składać oszczędności można zarówno w pocztowych jak i bankowych kasach oszczędności, oraz w dwóch istniejących w Łodzi towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych. Instytucje te dają pewność, że ulokowany kapitał nie zginie; kasy oszczędnościowo-pożyczkowe dają oprócz tego dosyć wysoki procent i dywidendę. Tani i łatwy kredyt można również uzyskać w wyżej wymienionych kasach, do których mogą należeć wszyscy bez różnicy stanu i zajęcia. Tworzenie więc analogicznej instytucji pośród nauczycieli

zbyteczne, tem więcej, że instytucja ta wobec niewielkiej ilości członków prowadziłaby żywot suchotniczy i nie dawała tych korzyści członkom, jakie odnieśliby mogli, należąc do towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Wobec tego, że p. Tucholski energicznie starał się obronić swój projekt, nie przedstawił jednak żadnego konkretnego planu,—uchwalono, aby dyskusję odłożyć do następnego zebrania, na którym p. Tucholski postawi szczegółowiej opracowany wniosek.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 11½ wieczorem.

**Sprawa użytkowania torfu.** Podnoszące się nieustannie ceny na węgiel kamienny i nieraz zupełny brak jego, przepisy ochrony leśnej, tamujące handel drzewem przy ogromnym wzroście przemysłu i potrzeb materiału opałowego, zwracają coraz bardziej uwagę na użytkowanie do tych celów materiału rodzimego, jakim jest torf.

Kraj nasz posiada okolice bogate bardzo w torfowiska.

Myślą użytkowania ich zajęli się już oddawna technicy pp.: Jan Albrycht i Piotr Ignacy Strzeszewski, sprawę zbadali gruntownie, zebrali wiadomości o głównych torfowiskach krajowych i powziawszy zamiar utworzenia spółki, zaprosili do sali Muzeum w Warszawie, interesujących się tą ważną gałęzią przemysłu krajowego.

Zebranie było bardzo liczne, co świadczyło o żywotności sprawy, a w liczbie zgromadzonych widzieliśmy przeważnie właścicieli torfiarni i techników.

Inżynier Albrycht, w przemówieniu swem zaznaczył, że mało jest materiałów surowych, któreby zasługiwały na takie rozpowszechnienie, jak torf, zwłaszcza obecnie, kiedy i władze ministerjalne obiecują szereg ulg przewozowych, które niebawem mają być wprowadzone.

Nie wdając się w naukową stronę torfu, inż. Albrycht wspominał, że na wieść o zawiązanie się mającej spółce, otrzymał już mnóstwo ofert od właścicieli torfowisk, z chęcią i warunkami odstąpienia torfiarni nowozawiającej się spółce.

Przeczytawszy ważniejsze oferty, różniące się bardzo w warunkach, inż. Albrycht wyraził konieczną i pilną potrzebę zawiązania spółki udziałowej, lub komandytowej, z prawem przejścia w przyszłości na Towarzystwo akcyjne.

W tej sprawie, odezwały się liczne głosy.

Zaznaczyć należy przemówienie p. Gałęckiego, który radzi, aby nowe przedsiębiorstwo stanęło odrazu na gruncie pewnym, handlowym. Rok obecny uważa p. Gałęcki jako spóźniony, sądzi jednak, że doskonałą wskazówką może być mająca się odbyć w czerwcu w Poznaniu wystawa torfowa; radzi też wybrać delegację dla szczegółowego zajęcia się tą sprawą.

Ostatecznie, chociaż zgromadzenie, jako pierwsze, do realnego wyniku nie doszło, obecni jednak potrzebę spółki uznali najzupełniej, prosząc inicjatorów o przedstawienie dalszych danych na najbliższym posiedzeniu.

Zaznaczamy, że proponowana przez zebranych spółka ma działać głównie w celu dostarczenia taniego opału dla Warszawy, czy to w stanie pierwotnym lub przerobionym na koks lub brykiety.

Dla Łodzi wiadomość ta szczególnie jest ważną. Nam przy obfitości fabryk i ludności robotniczej szczególnie potrzeba opału taniego, a mamy tak blisko to, czego mamy szukać daleko. W Rąbieniu pod Łodzią 7 wiorst, w dobrach w posiadaniu p. Gałęckiego są torfiska gruntowe, nie potrzebujące żadnej przeróbki, bo torf wydobywany czy to maszyną, czy formami lub prasą nie rozkrusza się i nie lasuje, zatem znakomicie przydatny do opału zwłaszcza dla mieszkańców Łodzi; nawet z korzyścią może być użyty do opalania kotłów parowych.

O ile nam wiadomo p. Gałęcki właściciel Rąbienia zgadza się na zawiązanie spółki celem powiększenia plantacji torfu, żeby niezależnie od dostarczania opału na okolicę, można było wystarczyć w dostawie opału do Łodzi. A więc panowie przedsiębiorcy macie pole otwarte do zarobku, a interes pewny bez ryzyka, idzie tylko o pośpiech, żeby z wczesną wiosną zacząć przygotowania tak, iżby starczył wyrobiony torf do opału zimowego.

**Kasa pożyczkowa.** Mieszkańcy Zgierza poczynili u władz starania, w celu uzyskania pozwolenia na założenie tam Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

**Przenośna wystawa.** Słyszeliśmy, iż w salonach Grand-Hotelu urządzona ma być po świętach Wielkanocnych przenośna wystawa dzieł sztuki malarzy współczesnych oraz mistrzów starej szkoły. Taką wystawą, urządzoną w Łodzi w r. 1896, cieszyła się powodzeniem, dziś jednak, wobec istniejącej tu stałej Wystawy sztuk pięknych i Salonu artystycznego, jesteśmy pewni, że zawiedzie piękne nadzieje przedsiębiorcy.

**Oświetlenie miasta.** Czy wadliwemu rozporządzeniu, czy też niedbalstwu tych, na których włożono obowiązek zapalania latarń ulicznych, przypisać należy okoliczność, iż o godz. 7 wieczorem w ostatnich dniach panują egipskie ciemności na ulicy Piotrkowskiej, gdy ruch zaczyna wrzeć na dobre. Według nas, należałoby rozpocząć zapalanie latarń o ile można tak wcześnie, aby wszystkie były już zapalone, gdy zmrok zapadnie. Kwestya ta stanowczo wymaga reformy.

Na niektórych ulicach bocznych, prawie że nie oświetlonych, należałoby także zaprowadzić prawidłowe oświetlenie, a to ze względu na liczne wypadki, zdarzające się skutkiem braku oświetlenia.

**Towarzystwo muzyczne** urządza w sobotę d. 7 b. m. w lokalu swym niezwykłą w naszym grodzie ucztę dla miłośników muzyki, a mianowicie oddawna zapowiadany publiczny odczyt „O istocie utworów Chopina“. Odczyt ten wygłosi znany i zasłużony artysta, p. Zygmunt Noskowski, z udziałem p. Henryka Melcera, dyrektora Towarzystwa, który gra swoją będzie ilustrować odpowiednie miejsca odczytu. Mniemamy, że publiczność tłumnie pośpieszy w sobotę do lokalu Towarzystwa, aby posłuchać dwóch sympatycznych artystów.

Bilety w cenach (dla członków Tow. połowa) 2.10 rb., 1.60 rb. i 1.10 rb., są już do nabycia w kancelaryi Towarzystwa (Zawadzka 5) codziennie w godzinach biurowych, t. j. od 11—2 i od 4—8 wieczorem.

**Teatr.** Jak już zapowiadaliśmy, Tow. art. dramatycznych, pod dyrekcją Czesława Janowskiego, w końcu bieżącego tygodnia rozpocznie szereg przedstawień w teatrze „Victoria“ baśnią dramatyczną Lucyana Rydla z muzyką Feliksa Szopskiego „Zaczarowane koło“, nagrodzoną na konkursie dramatycznym imienia Ignacego Paderewskiego. W pięknej tej sztuce o wysokim nastroju poetycznym, grywanej z takim dużym powodzeniem w teatrze warszawskim i na wszystkich scenach polskich, przyjmuje udział całe dość liczne i dobrze zgrane ze sobą Towarzystwo dramatyczne p. Janowskiego.

Rolę Maryny, młynarki, najważniejszą w sztuce, odegra ulubienica publiczności łódzkiej p-ni Bissen-Janowska, rolę wojewody p. Szymborski, kusego p. Orliński, kasztelana p. Janowski, dyabła borutę p. Koniński.

Na sobotę afisz zapowiada „Urszulkę z Czarolasu“ Gabryeli Zapolskiej.

Bilety na to interesujące przedstawienie wcześniej zamawiać można w kancelaryi teatru polskiego codziennie od 12—1 w południe. Bilety kasa rezerwuje tylko do godziny 6 wieczorem w dzień przedstawienia.

**Wieczór dramatyczny.** W nadchodzącą środę, jak to już zapowiadaliśmy, znany monologista Artur Zawadzki daje na scenie teatru „Victoria“ jedno tylko przedstawienie transformistyczne, na którego program, między innymi, złożą się: „Kongres kobiet“ (Feministki) komedia w jednym akcie przez Artura Zawadzkiego, w której sam autor odegra rolę sześciu kobiet, zmieniając prawie momentalnie kostiumy i charakterystycę twarzy. Z monologów jeszcze nieprodukowanych w Łodzi p. Zawadzki wypowie w odpowiednich kostymach i charakterystycy „Obywatel, jakich wielu“ „Starszy felczer w miasteczku“ „Pan Gadulski ma głos“ i „Małka Sitzfleisch“.

P. Zawadzki, jako monologista i aktor transformistyczny, ma już ustaloną sławę i cieszy się niezaprzeczoną sympatią wśród publiczności. To też niezawodnie na powodzenie w Łodzi uskarżać się nie będzie.

Bilety na jego przedstawienie wcześniej nabywać można w eukierni W. Roszkowskiego.

**Subskrypcya.** Przypominamy, iż subskrypcya na kupno akcji tutejszych akcji tramwajowych zakończy się w środę dnia 4 b. m.

**Jarmark.** Roczny trzydniowy jarmark na konie, który się odbył w ubiegłym tygodniu w Zduń-

skiej Woli, nie cieszył się ożywieniem. Obywatele koni na sprzedaż nie dostawili wcale, natomiast okoliczni właściciele mieli sporo niezłych okazji.

**Mieszkania w Łodzi.** Wobec słabo zapowiadającego się ruchu budowlanego mieszkania nie tylko na pryncypalnej ul. Piotrkowskiej, lecz i przy ulicach bocznych trzymają się w cenie. To też w niektórych domach po kilka mieszkań pozostaje dotąd niezajętych.

Może ta okoliczność skłoni właścicieli domów do umiarkowania swych wymagań, tem więcej, że jakkolwiek bardzo mało, lecz zawsze przybędzie w r. b. miastu naszemu kilka nowych domów mieszkalnych.

**Broń.** Jak wykazują urzędowe dane w 1899 roku odebrano w powiatach gubernii piotrkowskiej niżej wyszczególnioną ilość broni, od osób niemających praw utrzymywać takowej:

W powiecie piotrkowskim 135, będzińskim 97, noworadomskim 80, ci. tochowskim 76, rawskim 70, brzezińskim 60, łaskim 53, łódzkim 14. Ogółem 585 sztuk broni.

**Pogotowie ratunkowe** w dniach 30 i 31 marca wzywane było do 9 wypadków, a mianowicie: 2 rany tłuczone, 3 zatrucia, kurcz kiszki, zanieżenie, 2 razy nie zastano poszwankowanych. Z tych jednego odwieziono do szpitala, innych oddano we właściwe ręce. W ciągu marca Pogotowie było wzywane do 213 wypadków. Od czasu założenia do dnia 1 kwietnia Pogotowie było czynne 837 razy.

**Z kolei elektrycznej.** Z soboty na niedzielę śnieg pokrył ulice miasta. Wiatr zamieniał śnieg w lód, tak, że rano w niedzielę wychodzące z remizy pociągi tramwajowe z trudem dojechały ul. Dzielną do Piotrkowskiej, gdzie dalsza komunikacja stała się niemożliwą. Użyto nawet sprężonej maszyny do oczyszczania szynu ze śniegu i posypano szyny solą. Pomimo jednakże tego, wykolejały się pociągi i dopiero od godz. 10-ej rano ruch tramwajowy był prawidłowy.

**Kary.** Dziewięćdziesięciu pięciu stróżów domów w naszym mieście skazanych zostało na kary, 25-ciu po 1 rb., 5-ciu po 1 rb. 50 kop. i 4-ch po 3 ruble, reszta na nagany.

**Zanęmożenia.** W dniu wczorajszym na ulicy Czastnej upadła z osłabienia Zofia Marciniak, 42 lat mająca, której Pogotowie udzieliło pomocy.

— Tegoż dnia na ulicy Wschodniej upadł z osłabienia mieszkaniec Rudy Guzowskiej Jan Kulpa, 29 lat mający, przybyły do Łodzi celem wyszukania pracy.

**Pożar.** Z soboty na niedzielę około godziny 2½ w nocy trąbki sygnałowe i olbrzymia łuna zwiastowały pożar. Pośpieszyły I, II, III i IV oddziały straży ogniowej i straż Poznańskiego. Pożar powstał na ulicy Wólezańskiej pod № 123 w fabryce Oskara Miks i Komp. Spalił się oddział tej fabryki pomieszczający przedzę wełnianą i gotowe towary. Straż ogniowa pracowała do godziny 6 rano.

Straty w nieubezpieczonych towarach wynoszą 10,000 rb. Budynek był asekurowany w Petersburskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

**Ukarany donżuan.** Wczoraj wieczorem na ulicy Piotrkowskiej, młody człowiek zaczął napaść brutalnie pannę X., żądając róży, którą miała przypiętą do paltocika. Panna X., chroniąc się przed jego natarczością, wstąpiła do sklepu. Donżuan jednak poczekał i kiedy wyszła, podszedł do niej i wyrwał różę. W tej chwili jednak na jego plecy spadł kij oburzonego tym postępkiem przechodnia, znajomego dobrze panu X.

**Zbieg.** Osądzony przez piotrkowski sąd okręgowy w głośniejszej sprawie bandy zbójckiej Mielezarka, Karol Wandracz vel Forasiński po odbyciu 6 lat ciężkich robót, zbiegł z Syberyi. Policja tutejsza odkryła miejsce jego zamieszkania, lecz Wandracz zdołał umknąć.

## Z MUZYKI.

Koncert Irenki Novi.

(Wrt.) Cudowne dzieci nie są wcale wynalazkiem końca XIX wieku; znane one były dawniej. Dość wspomnieć — z dziedziny muzyki klasycznych niemieckich (Beethoven, Haydn) i nasze-

go Chopina, z dziedziny filozofii — chociażby Sturta Milla. Lecz cudowne dzieci na estradzie, to rzeczywiście wynalazek z końca wieku.

Karygodne, gdy to czynią impresary, lecz wyprowadzają czasami przed tłumy słuchaczy owe „cudowne dzieci“ rodzice lub kierownicy ich, celem uzyskania dla nich środków dalszego kształcenia się — to rzecz do wytłumaczenia i wybaczenia, o ile występy podobne nie powtarzają się zbyt często, nie zamieniają się w proceder.

W sobotę ujrzelśmy na estradzie nowe „cudowne dziecko“ — Irenkę Novi, milutką, sympatyczną, utalentowaną sześciolletnią dziewczynkę.

Uczy się grać na skrzypcach od lat dwóch. W tak krótkim przeciągu czasu uczyniła olbrzymie postępy, które nabierają jeszcze większej wagi, skoro się weźmie pod uwagę wiek dziecka, wyjątkowo inteligentnego i wyjątkowo zdolnego w każdym kierunku. Trudno mówić o duszy lub indywidualności artystycznej dziecka sześciolletniego. A jednak zaczątki jednego i drugiego widzieliśmy, odczuliśmy.

Przedewszystkiem uderza olbrzymie poczucie rytmu. Grając wariacje Beriota, Irenka niemal uczyła akompaniatora... poczucia rytmu. Następnie, znać było, że Irenka chciała zrozumieć to, co grała. Nie była to lalczka, która machinalnie przebierała paluszkami i kierowała smyczkiem (widzieliśmy i takie „cudowne dzieci“); nie, to była dziecina nadzwyczaj wrażliwa, subtelna, która wlewała cząstkę swej duszyczki w muzykę. Bezspornie — z Irenki to wysmienity materiał na poważną artystkę. Inteligencya, wrażliwość, poczucie piękna tkwią w tej duszyczce w większych rozmiarach, niżby to po jej wieku spodziewać się było można.

A technika? Skoro wchodzimy na ten temat, nie możemy już mówić o Irence, jeno o jej nauczycielu. Ogólne wrażenie o technice gry tego uzdolnionego dziecka było ujemne. W ustępach łatwiejszych znać dobre kierownictwo. Niestety jednak, Irenka grała rzeczy stosunkowo dość trudne, stanowczo za trudne na jej wiek i na uczącą się zaledwo lat dwa. Naturalnie, nie mogła, mimo wysiłku, poddać trudnościom technicznym w sposób chociażby zadawalniający (nb. mierzymy jej grę skalą, odpowiednią do wieku). Takie forsowne uczenie rzeczy trudnych, takie mijanie się z systemem w nauczaniu, może wypaczyć talent. Gdzie jak gdzie, ale w sztuce, zwłaszcza uprawianej przez dzieci, zasadę „festina lente“ należy utrzymywać w swej mocy. Skutki odbiegania od tej zasady mogą się fatalnie odbić na całej przyszłości artystycznej dziecka. A szkoda byłoby ją zwichnąć, bo przed Irenką przyszłość duża.

W koncercie oprócz Novi brała udział p. K. Czosnowska i p. Biliński.

Czosnowska prześlicznie odśpiewała arję z „Halki“ (Kiedy rannem słonkiem) i „Senne marzenie“ Hejmana. Przyjmowana serdecznie przez publiczność, dorzuciła nad program „Dary“ Moniuszki i „Wesola“ Marchesiego.

Pan Zygmunt Biliński odegrał Poloneza Noskowskiego, Nocturn Chopina i Krakowiaka własnej kompozycji.

\* \* \*

Koncert M. Dolinej.

(XX). Koncert M. J. Dolinej z współudziałem pani Heleny Szteller i pani Hamowieckiej odbył się wczoraj wieczór w sali koncertowej.

Znakomita śpiewaczka przedstawiła najróżnorodniejsze rodzaje śpiewu: szeroko pisane arje Ratmiry z opery Glinki „Ruslan i Ludmiła“, to lżejsze nieco utwory jak „Znasz li ten kraj“ — Moniuszki, „Liebes Orakel“ Humperdincka, lub wreszcie jednego z najulubieńszych obecnie kompozytorów rosyjskich Rymskiego - Korsakowa, trzeci śpiew „Lela“ z opery „Śnieguroczka“, a nawet na „bis“ zaśpiewała arję z „Carmenu“. Ta różnorodność repertuaru śpiewnego pani Dolinej świadczy, jak potężnie i umiejętnie zarazem włada ona głosem, wreszcie bardzo pełnym i dosyć silnym.

W drugiej części programu pani Dolina wykonała: A. Thomasa „Sommeil“ z op. „Psyche“, Schumann „Ich grolle nicht“, Cesara Cuy „Pieśń czerkiesa“ z opery „Więzień kaukaski“, Czajkowskiego „Nie tylko ten kto znał“ i Ed-

liczki „Chusteczka“, pieśń ludowa ukraińska. Ta ostatnia była wykonana w towarzystwie fortepianu i skrzypiec.

Śpiew pani Dolinej na zebranych duże zrobił wrażenie, publiczność oklaskiwała każdy numer, tak że artystka kilkakrotnie musiała nad program śpiewać.

Bardzo dobrze do całości dostrajali się pani Helena Szteller i p. Hamowiecka, skrzypaczka.

Ta ostatnia z dużym talentem wykonała w pierwszej części Mendelsohna „Andante et Finale z koncertu E mol“, w drugiej zaś części Młynarskiego „Souvenir“ i „Mazurek“.

Pani Hamowiecka musiała grać nad program, zachęcana do tego oklaskami.

Pani Szteller była niestrudzoną nieschodzącą prawie z estrady, a sama grając, bądź też akompaniując paniom: Dolinej i Hamowieckiej.

Solo odegrała na fortepianie „Preludium i Etudy“ Chopina oraz „Goldstein-Valse“ Straussa, w drugiej części „Jedenastą rapsodyę“ Liszta.

Koncert ściągnął do sali dosyć liczną publiczność.

\* \* \*  
Z „L u t n i“.

Niedzielny „podwieczorek“ w Lutni zgromadził przeszło stu członków, którzy wysłuchali chętnie zaimprovizowanego koncertu, w którym lwia część przypadła „Lutni“.

Chóry towarzystwa wykonały sześć pieśni, a mianowicie: Engelsberga — „Za mgłą“, Möhringa — „Rozstanie“, Maszyńskiego „Służył Jaś u pana“, Zelińskiego — „Nasza Hanka“, Hattona — „Sen nocy letniej“ i Moniuszki „Rada“.

Panna Melita Balle wykonała na fortepianie Moszkowskiego „Aryę z baletu“ i Gottarda „Etudę artystyczną“.

Prócz tego deklamowała p. Zofia Wróblewska i p. Weinkranc. Wszystkich wykonawców oklaskiwano za dobre wykonanie, najbardziej jednak publiczność wyróżniała p. Weinkranca i p. Wróblewską, która zachwyciła zebranych dużą dozą uczucia w deklamacji.

## Z WARSZAWY.

**Zamarznięcie Wisły.** W niedzielę około g. 2-ej w nocy zaszedł fakt dawno nie notowany w kronikach Warszawy. Oto Wisła po raz trzeci zamarzła, a stało się to tak nagle, iż nikt podobnego wydarzenia nie oczekiwał.

Późnym wieczorem zaczęła z góry rzeki płynąć kra w wielkiej ilości, a ponieważ zatory w dole Wisły, o których w swoim czasie wspominaliśmy, całkowicie nie puściły, przeto nagromadzone odłamy lodów, przy lekkim przymrozku zatrzymały się i pokryły całą szerokość rzeki. W pobliżu brzegu warszawskiego uwięzły wśród lodów dwa parowce, z tych jeden z pasażerami, na środku rzeki znowu stały dwie berlinki i kilka garbów.

Z powodu kruchości lodów niepodobna było szyprów z berlinek sprowadzić, oczekiwano więc, aż fala wody uwolni ich z niebezpiecznego położenia. Od samego rana parostatki i berlinki były zwolnione, gdyż kra spłynęła. W niedzielę powierzchnia Wisły była prawie zupełnie czystą.

**Zamknięcie teatru żydowskiego.** Towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. Weissfelda otrzymało pozwolenie na dawanie widowisk w języku niemieckim w teatrzyku przy ul. Mokotowskiej. Ponieważ okazało się, że p. Weissfeld daje sztuki w żargonie żydowskim, nie zaś w języku niemieckim, przeto z rozkazu władzy wyższej cofnięto wydane mu pozwolenie, nadto zaś potwierdzono zakaz, że widowiska w żargonie żydowskim w Warszawie urządzać być nie mogą.

**Kantor tragarzy.** Miała Warszawa dotąd kantor słańców, wkrótce pozyska kantor tragarzy, [na który koncesję otrzymała pani Joanna Sobieszczańska. Tragarze z tego kantoru będą zaopatrzeni w tragi ręczne i kołowe do przewożenia ciężkich pakietów itd. Umundurowanie ich składać się będzie z czapki ceratowej białej z napisem metalowym, oraz z fartucha z płótna granatowego. Każdy tragarz płacić będzie na rzecz kantoru po 8 kop. dziennie, z czego 2 kop. [na fundusz emerytalny.

## Przedstawienie amatorskie.

„Noc świętojańska“, sztuka ludowa ze śpiewami w 4-ach aktach Adama Staszczyka z muzyką Hofmana.

Z niezwykłym zainteresowaniem publiczność licznie zebrana śledziła przebieg wczorajszej sztuki ludowej, wystawionej siłami amatorskimi na scenie teatru „Victoria“. Zainteresowanie wynikało stąd, że rzecz to na siły amatorskie niezwykle trudna, tem więcej w połączeniu z bardzo piękną ale i trudną muzyką, która potrzebuje dobrej orkiestry.

Skąd tu wziąć w Łodzi orkiestrę? Są wielcy zawodowi artyści, którzy z zapalem potrafią zagrać czasami na balu lub wieczorku wcale dobrze walczyć i nawet częściej nad dwa razy w pięciu taktach się nie pomylić... jest pozostawiona przez teatr polski orkiestra teatralna, zajęta przy innych okazjach, a po za tem chyba orkiestra na dętych instrumentach, wojskowa.

Wobec tego, jak tu zagrać sztukę ze śpiewami! Teatr ludowy łódzki poradził sobie, usuwając zupełnie śpiewy.

Pozostały więc dwie ostateczności: albo wziąć najemną orkiestrę i uczyć ją dotąd, dopóki się nie zgra z sobą i nie dostosuje do sceny, albo złożyć orkiestrę amatorską.

Ten ostatni projekt byłby o wiele lepszy, choćby dla tego, że Łódź posiada bardzo zdolnych artystów-amatorów, którzy sztukę wykonaliby nie tylko z precyzją i zamiłowaniem, ale z niezmierną świadomością rzeczy.

Ale z drugiej strony, zważywszy, że i tak już na scenie było około trzydziestu osób zajętych, zważywszy zapracowanie każdego osobnika w Łodzi, co wywołałoby niezawodnie niezmierną trudność w zebraniu wszystkich, choćby na kilka prób wspólnych, prowadzący chóry p. Feliks Krzyżanowski, postanowił uciec się do pierwszego środka, to jest wziął orkiestrę zawodową, złożoną z owych znakomitych sił, które są zwolennikami modernistycznego kierunku, to jest—aby każdy instrument na własną rękę prowadził interes, przepraszam, chciałem powiedzieć melodyę!

Mając taki materiał p. Krzyżanowski nie mało się napocił, zanim choć cośkolwiek zeń mógł zrobić i doprowadzić orkiestrę do tego przekonania, że tu konkurencji być nie może i że żaden instrument nie może wyprzedzać inny nawet o trzy czwarte taktu!

Przy wielkiej więc pracy reżyserji dramatycznej i muzycznej, po długich próbach wystawiono „Noc świętojańską“ zupełnie dobrze, a przedstawienie zadowolniło nawet najgrymasniejszych.

O treści sztuki nie będę tu mówił. Zaznaczę z przyjemnością, że wszyscy amatorzy i amatorki grali bardzo dobrze, wśród nich jednak pozwolę sobie zwrócić specjalną uwagę na odtworzoną postać Grudy.

To główna rola w sztuce; Gruda jestto charakter ujemny, niegodziwy. On to przywłaszcza majątek wdowy Antoniowej i kradnie z poza obrazu Najświętszej Paniędzy pieniądze po nieboszczyku, a mając skrypt na należność po zmarłym, krzywo przysięga i zagarnia majątek cały, który dopiero pod wpływem afektacji do obrazu Najświętszej Paniędzy, zwraca.

Pan K. grający tę rolę od początku zaznacza charakter niski Grudy i utrzymuje się w nim aż do końca. Sceny, stworzone przez niego porywają widza, przejmują grozą i dają wyborną charakterystykę chłopca-zbrodniarza.

Patrząc na grę p. K. zapominamy, że mamy do czynienia z przygodnym amatorem. Jedno grze Grudy zarzucić można, że odrazu wziął rolę za wysoko i dla tego w momentach ważnych, kiedy głos wzrastać powinien nieustannie i dojść do najwyższej skali, siła głosu, olbrzymia przy nastroju ogólnym tonu, malała. Ale to ustosunkowanie głosu, to rozłożenie go na tony jest tak trudne, że nawet rutynowani aktorzy popełniają rażące błędy w tym kierunku.

Dla tego musimy przyznać, że typ Grudy w dwóch przedstawieniach oddany był wybornie, co świadczy o głębokim poczuciu zadania, jakie na siebie przyjął grający. To też publiczność kilkakrotnie przerywała grę jego sutemi oklaskami.

Druga charakterystyczna rola radnego Jana Czepca przypadła w udziale p. W., który wywiązał się z niej doskonale, rolę niezmiernie trudną do przeprowadzenia dla tego, że łatwo ją przeszarżować, utrzymać w należytem tonie i stworzył typ znakomitego radnego-opoja, których często wśród wsi galicyjskich znaleźć można.

Reszta ról w tej sztuce to rezonerska: szły one zupełnie dobrze, zwłaszcza rola wójta, którą odegrał p. S. i rola Rocha, kościelnego, wykonana przez p. T.

Kobiece role w tej sztuce, wszystkie bez wyjątku prawie krótkie, nie dały paniom pola do większego popisu. Rola śpiewna Hauki przypadła w udziale pannie T., która swym miłym głosem czarowała publiczność, bardzo dobrą Zawrociną była panna Wr. a charakterystyczną rolę Jacentowej-pijaczki umiejętnie zagrała pani I., również subtelną była Jadwiga, wdowa po zmarłym Antonim; rolę tę wykonała pani K.

Frankę grała panna Ł., Dorotę panna I., Magdusię panna J. K. dostrajając się do ogólnego dobrego tonu.

Chłopaków wiejskich role udały się wcale

dobrze. Byli to parobczaki dzielni, zwinni. Tomek (p. K.) śpiewał „siarczyście“, a Józiek (p. W.) „placziwie“, wesołością i szczerym humorem odznaczali się Wawrzek (p. J.) oraz Florek, a charakterystyczna rola żydka Manesa (p. J.) ożywiła bardzo ponury obraz chłopskiej spekulacji.

Wypada nam zaznaczyć, że ogólną uwagę publiczności zwrócił głos panny T. bardzo piękny i pełny i zasługuje na to, żeby nad nim popracować. Tańce wzorowo [poprowadził p. Zaborski. Mazury i oberki uzyskały ogólny poklask, a amatorzy musieli je powtarzać.

Wogóle więc, pomimo dużych przeszkód, pomimo braku zupełnego najkonieczniejszych rzeczy, które stworzyć prawie wypadło, całość wypadła niespodziewanie dobrze, publiczność na sztuce bawiła się doskonale i oklaskiwała wykonawców, nie szczędząc zasłużonych pochwał jak amatorom, tak i dyrektorowi chórów i śpiewów panu Krzyżanowskiemu, na którego lwia część powodzenia spada.

Za swoją pracę otrzymali wykonawcy wieniec z napisem: „Amatorom i amatorkom—członkowie Przytułku noclegowego“, a od publiczności liczne brawa. Warto, aby sztukę, z powodu zbliżających się świąt, raz jeszcze wystawiono po cenach przystępnych, przeznaczając dochód na święcone dla biedaków.

Obecnego na przedstawieniu autora „Nocy Świętojańskiej“, p. Adama Staszczyka publiczność wywołała parę razy i wyprowadzonego przez amatorki hucznymi powitania oklaskami.

Cz.

## Z KRAJU.

**Odczyt.** W nadchodzącą środę o godz. 6-jej wieczorem w sali oddziału kaliskiego Towarzystwa rosyjskiego przemysłu i handlu p. Dominik Wretowski będzie miał odczyt „O kolei warszawsko-kaliskiej.“ Odczyt ten ze względu na żywotną i tak ważną dla Kalisza kwestyę, budzi ogólne zainteresowanie.

**W Ciechocinku** powstało Towarzystwo budowlane z kapitałem 200,000 rb., składające się z miejscowych mieszkańców i okolicznych obywateli, mające na celu wzniesienie kilku, podług najświeższych wymagań urządzonych budowli. Będzie także pobudowany ogromny rozmiarów kurhanz, który mieścić ma hotel, salę koncertową, kąpiele i inne dogodności. Na budowę kurhanzu ma być urządzony konkurs architektoniczny.

**Kielce.** Z powodu 50-letniego jubileuszu kalpańskiego, jaki obchodził biskup dyecezyi kieleckiej ks. Tomasz Kuliński, Jego Świątobliwość

wiązku z panem być ani fałszywym, ani przyjacielskim... nie podobam się panu, nie mów.

— Właśnie, że mi dopiero teraz zaczynasz się pan podobać. Tak, skończyć naukę o własnych siłach to potrzeba hartu i wytrwałości wiele, ale jeszcze więcej aby z tej nauki wyciągnąć kawałek chleba i coś nad ten kawałek chleba!

Ja tego dopiąłem, ja syn ekonomski, a dopiąłem dla tego, że kochałem od dziecka...

— I kochasz pan jeszcze.

— Kocham — ale już nie kobietę — kocham ją jako abstrakcyjną jakąś ideę, jak myśl jakąś. Kocham ją, jak się kocha sztukę, naukę, piękno. Ożenić się z nią nie chcę. Za dumny jestem, abym ugiął karku, abym prosił powtórnie pana Prawdźickiego — tego nadętego szlachcica-arystokratę, o rękę jego siostry.

— Drugi Rapowicz — pomyślałem sobie, ci zakochani wszyscy widocznie jednakowi.

— Mógłbym ją kupić na wagę złota — ciągnął dalej, ale za wiele cześć pannę Stanisławę, żebym ją jak lój, lub pieprz kupował. Nie dajcie mi jej, kiedy byłem biedny, ja jej teraz nie wezmę kiedy jestem bogaty. Pannę Stanisławę znam dobrze, wiem o jej sprawach tak wybornie, jakbym był z nią razem. Obsadziłem tam moją daleką krewną w charakterze gospodyni, a ona donosi mi co tydzień o wszystkich wypadkach, jakie tam się zdarzą. Ciężko tej mojej krewnej być u Prawdźickich bo ona grymasna i wymagająca, płaci mało, za ledwie 10 rubli na miesiąc, ale ja jej trzy razy tyle dokładam.

(D. c. n.).

97)

## SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 74).

XXXVIII.

Do mego chwilowego mieszkania w sali wykładowej wszedł człowiek rosy, o długiej brodzie, liczący lat trzydzieści parę.

— Pan Drażewski?

— Do usług. Spojrzałem na niego i zdawało mi się, że go gdzieś widział.

— Jestem Hubert Batożek, delegat z Ameryki Północnej.

— Przypominam sobie pana. Przywiózł pan grudę surowego złota.

— Zająłem pańskie mieszkanie i naraziłem pana na niewygody.

— Owszem, mam tu o wiele wygodniej, jak tam.

— Zawsze co w domu, to w domu. Ale nie oto chodzi. Przyszedłem zapytać się pana o kilka kwestyj, ale w pierw prosiłbym, żeby rozmowa nasza została między nami.

— Zastosuję się do pańskiego życzenia.

Wyciągnął rękę na znak zgody i powiedział:

— Ufam panu. Odrzucił szczerpami palcami

bujne włosy i mówił dalej. Co to za fotografie, które wiszą nad pana łóżkiem?

— To moja rodzina i dobrzy znajomi.

— Te dwie w owalnych ramkach — w stylu Ludwika XIV?

— To pani Aniela Prawdźicka i panna Stanisława Prawdźicka.

— Tak jest. Czy są tutaj?

— Są. Były nawet w Sukiennicach podczas pańskiej mowy. Pannie Stanisławie zrobiło się niedobrze, wynieśliśmy ją na wpół zemdloną!

Zerwał się gwałtownie.

— To dziwne... Wszakże podobno wychodzi za męża.

— Nie jestem o tem upoważniony mówić... Mniemam jednak, że pewnie to nie przyjdzie do skutku.

— Panie, nie poto przyszedłem tutaj, żebym pana wyciągał na słówka. Pochodzę z tych stron, gdzie panna Stanisława mieszka.

— Coś przypominam sobie.

— Czyż tak, więc mówiono o mnie?

— Wyjeżdżając do Krakowa, opowiadał mi o panu Porajec, brat pani Jazdowskiej.

Kochał się pan podobno w pannie Stanisławie.

— To pan wiesz wszystko. Ale i ja wiem również. Jestem chłopskie, ekonomskie dziecię.

— Bardzo mi przyjemnie.

— Co u dyabła może panu sprawiać przyjemność?

— Że mam do czynienia z człowiekiem takim, jak pan, który się wybił o własnych siłach.

— Pan krakowianin i tak mówisz... Słuchaj no pan czy to nie jest tylko zdawkowa moneta.

— Daj mi pan święty pokój, nie mam obo-

Papież Leon XIII obdarował jubilata tytułem asystenta tronu papieskiego i prałata domowego Ojca Świętego.

Na przyjęcie rzezonych godności nastąpiło Najwyższe pozwolenie, o czym też generalny konsystorz rzymsko-katolicki w Kielcach w drodze urzędowej otrzymał zawiadomienie.

**W Wólce**, pod Mławą, z przyczyny kilkowiorstowej odległości od miasta i celem zabezpieczenia mieszkańców tutejszych, składających się przeważnie z urzędników kolejowych i komory celnej od wyzysku drobnych handlarzy, grono osób dobrej woli poczyniło starania o otrzymanie pozwolenia na założenie Stowarzyszenia spożywczego. Rezultat starań był pomyślny, albowiem władze zatwierdziły ustawę nowego Stowarzyszenia. W miesiącu bieżącym odbyło się pierwsze ogólne zebranie, na które przybyło 80 członków, przedstawiających poważną sumę 2,500 rb. Ze względu na zbliżające się święta Wielkiejnocy, zarząd uważając chwilę tę za odpowiednią do rozpoczęcia działalności nowej instytucji, czyni przygotowania celem jej otwarcia.

## Z PETERSBURGA.

— Program komisji, obradującej w ministerium rolnictwa nad szkolnictwem zawodowym gospodarzo-rolniczym dla kobiet, jest następujący:

1) Sprawa zakładów w podziale na cztery typy: a) szkoły praktyczne gospodarstwa domowego, przygotowujące gospodynie do gospodarstw średnich i małych; b) szkoły praktyczne zawodowe według rozmaitych działów gospodarstwa wiejskiego; c) szkoły niższe gospodarzo-rolnicze z kursem nieco wyższym, czyli t. zw. seminaria; przygotowujące kierowniczkę w gospodarstwie; d) szkoły średnie, instytuty lub kursy, przygotowujące gospodynie wykształcone; e) kursy gospodarstwa domowego i poszczególnych działów gospodarstwa.

2) Udział skarbu w wydatkach jednorazowych i stałych na urządzenie i utrzymywanie szkół kobiecych różnych typów.

3) Jaki typ byłby obecnie najbardziej pożądanym i niezbędny.

Posiedzenie komisji rozpoczęły się z dniem 28-ym marca.

— W departamencie rolnictwa, jak donosi „Torg. prom. gaz.” zasiada obecnie narada z udziałem przedstawicieli ministerium rolnictwa, skarbu i kontroli państwowej, celem rozstrzygnięcia sprawy wzmocnienia kredytu na potrzebę szkół gospodarzo-rolniczych.

— Z Petersburga donoszą: Świeżo ukończone posiedzenia komisji ministerium oświaty, do opracowania reformy szkolnictwa średniego w państwie, wydały kilka projektów, które stopniowo roztrząsane będą przez radę państwa. Do czasu jednakże zadecydowania i przyjęcia stanowczego projektu-systematu nie będzie zmienione, a wszelkie szczegóły zarówno narad w tej sprawie, jak opiniowania o niej w wyższych dekastrych, zachowane być mają w tajemnicy.

— „Warsz. dzień.” donosi, że ministerium oświaty wypracowuje, na podstawie wniosków, nadesłanych przez zarządy okręgów naukowych, projekt zmian w prawodawstwie, dotyczących prywatnych zakładów naukowych. Ministerium rozważa również sprawę zapewnienia właścicielom i nauczycielom szkół prywatnych emerytury przez udzielenie im prawa należenia do kasy wychowawców i nauczycieli domowych.

— Projekt prawa o przyjmowaniu cudzoziemców do poddaństwa rosyjskiego jest już na ukończeniu. O poddaństwo rosyjskie, według nowych przepisów, starać się mogą jedynie ci cudzoziemcy, którzy nie tylko odpowiadają wymaganiom obowiązujących praw, lecz przemieszkali w obrębie państwa rosyjskiego nienagannie osiem lat.

## Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Z powodu ukazania się w ostatnich czasach kilku powieści, przedstawiających życie ludu rosyjskiego w tendencyjnie fałszywym i niesympa-

tycznym oświetleniu, utalentowany felietonista dziennika „Rosya”, p. W. Doroszewicz, zamieszcza w felietonie satyryczne opowiadanie p. t. „Gmin powieść księżnej Zizi Zagorieckiej”

Godzina jedenasta rano. Pijany chłop Nikita Begemotow, który tylko co wstał z łóżka, bił swoją żonę Awdotię, wymawiając dzikie i dla nikogo niezrozumiałe wyrazy. Po dwudziestem drugim uderzeniu, żona pijaczka zapytuje go:

— Za co mnie bijesz?

— Kogo lubię, tego biję—odpowiada, żartując. Nikita. Idź obiad gotować. Zaraz goście się zjadą. Co dziś mamy na obiad?

— Kurę z ryżem, odpowiada Awdotia.

— Najlepszy sposób ukraść kurę sąsiadowi, oskubać ją żywcem i ugotować w samowarze. I herbata smaczniejsza i kura będzie dobra.

W tej chwili wszedł do izby chłop Akim. Przy wejściu, naturalnie, nie przeżegnał się, bo w izbie Nikity, który uczył się w szkole ziemskiej, nie było obrazów świętych; natomiast na ścianie wisiał portret Ferdynanda Lassale'a.

Akim i Nikita na powitanie dali sobie nawzajem w twarz, mierząc w ten sposób swoją siłę, poczem nawymyślali sobie od ostatnich słów, wreszcie zaczęli rozmawiać:

— Wódkę pijesz?

— Piję.

— Do szynku chodzisz?

— Chodzę.

— Podatki płacisz?

— Akurat.

Wszyscy się roześmieli, i Nikita z Akimem, oczekując na śniadanie, wypili wiadro wódki i poszli zabawiać się zęcaniem nad zwierzętami.

Urwali nogę biegnącej kurze, krowie zawiązali węzełek na ogonie, wylamali cztery sterzące żebra staremu koniowi, wreszcie powiesili psa za tylne nogi, przyczepiwszy do jego pyska młodego kota za ogon, tak, że na podwórzu powstał wściekły hałas i nikt nie słyszał, jak przyjechał naczelnik ziemski po odbiór podatków.

Akim i Nikita natychmiast zabili naczelnika ziemskiego, ukryli trupa w słomie i poszli na śniadanie.

— Posilimy się — rzekł Nikita, — a potem napiszemy podanie do władzy, że należymy do kategorii dotkniętych nieurodzajem i pojedziemy do obywatelskiego lasu kraść drzewo.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się Akim. — ale jak będziemy wracali w nocy?

— Podpalimy dwór! — odrzekł Nikita.

— Hurra! — zawołał Akim i zaczął znowu pić wódkę.

Tak żyją nasi chłopci!

Ostra to zaiste krytyka niewieściej twórczości.

## Z Wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

Wystawa przyrodniczo-lekarska odbędzie się w lipcu 1900 roku w Krakowie. Rozpocznie się z dniem otwarcia IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w sobotę, dnia 21 lipca o godzinie 1 w południe, a trwać będzie 10 dni.

Rozdanie nagród wystawcom wyszczególnionym nastąpi podczas ostatniego publicznego posiedzenia zjazdu.

Nagrody ustanowiono następujące: Dyplomy honorowe dla wystawców, których przedmioty wystawione nie są przedmiotami handlu, wielkie medale złote, medale złote, wielkie medale srebrne, medale srebrne, wielkie medale brązowe, medale brązowe i listy pochwalne.

Sędziowie (jury) wybrani zostaną większością głosów członków obecnych na pierwszym posiedzeniu publicznym zjazdu z grona członków, uczestników, lub z po za grona, stosownie do propozycji, uczynionej przez komitet wystawowy.

Za miejsce na Wystawie zajęte opłacają tylko ci wystawcy, których okazy są przedmiotem handlu i to następujące kwoty: Za 1 metr kwadr. na stole 8 koron, na podłodze 4 korony, na gankach podwórca, w ogrodzie 2 korony. Przedmioty będące okazami czysto naukowymi, wolne są od wszelkiej opłaty.

Okazy, będące przedmiotem handlu, mają być wystawione w szafach, witrynach lub na

podwyższeniach własnością wystawców będących, a dekoracje tych szaf, witryn i podwyższeń, mają być dokonane kosztem wystawców, za poprzedni porozumieniem się z komitetem Wystawy i za zgodą tegoż na rodzaj i jakość dekoracji. Co do wystawienia zbiorów i okazów naukowych, to pożądaną rzeczą byłoby, aby również we własnych szafach i witrynach właścicieli wystawione były, gdyby jednak to być nie mogło, wystawca powinien zawczasu, a najlepiej zaraz, przy zgłoszeniu przedmiotów na Wystawę, oznajmić to komitetowi Wystawy, który będzie się starał poczynić wszelkie możliwe ułatwienia do stosownego umieszczenia zbiorów takich pod osłoną szkła, o ile na to pozwolą środki materialne wystawcy.

Przy przedmiotach wystawionych mogą być dołączone specjalne katalogi wystawcy, cenniki, ogłoszenia, adresy i t. p., które według życzenia wystawcy mogą być także rozdawane zwiedzającym Wystawę.

Gdyby który z wystawców, opłacających za miejsce, życzył sobie, aby komitet zajął się dostarczeniem mu odpowiedniej szafy, witryny lub podwyższenia, winien pod tym względem zawczasu, a najlepiej przy zgłoszeniu się na Wystawę porozumieć się z komitetem Wystawy, a zarazem w karcie zgłoszenia się życzenie to swoje uwidocznic w rubryce „Uwagi”. Tak samo winien w tej rubryce zaznaczyć, gdyby ustawieniem przedmiotów, przysyłanych na Wystawę chciał się zająć sam lub przez swego pełnomocnika, w przeciwnym razie komitet ustawienia na Wystawie dokona.

Przy wszystkich przedmiotach, przesyłanych na Wystawę, należy napisać ich cenę szacunkową w karcie zgłoszenia, a to celem asekuracji od ognia, której komitet dokona.

Przedmiotów wystawionych nie wolno przed zamknięciem Wystawy bez osobnego pisemnego upoważnienia komitetu z Wystawy usuwać.

Od sprzedanych na Wystawie przedmiotów komitet pobiera 10 proc. na rzecz Wystawy.

Komitet ręczy za całość przedmiotów, na Wystawę przesłanych, od chwili odebrania przesyłki, jeżeli karta zgłoszenia we wszystkich rubrykach dokładnie wypełniona w oznaczonym czasie komitetowi doręczona została, a także oświadczą, że tylko te przedmioty w katalogu Wystawy umieszczone będą, które w karcie zgłoszenia się wymienione zostaną, a odpowiednia karta zgłoszenia się w terminie oznaczonym komitetowi doręczona została.

Celem skutecznego reklamowania firm przemysłowców, ustanowił komitet przy katalogu osobny dział inseratów po cenie następującej: za całą stronicę 20 koron, za pół stronicy 10 koron a za ćwierć stronicy 6 koron. Leży w interesie przemysłowców, aby o swych zakładach o ile możliwości jaknajdokładniejsze podali publiczności uwiadomienia, a firmy swe rozgłosili, co wobec rozdawania katalogów za darmo członkom, uczestnikom zjazdu i wystawcom, rozsprzedawania katalogów poniżej kosztów druku publiczności, w końcu wobec okoliczności, że członkowie i uczestnicy zjazdu przedstawiają tę część publiczności, która z firmami na Wystawie reprezentowanymi najwięcej stykać się musi już z natury swojego fachu, zdaniem komitetu tym sposobem najskuteczniej poprze się przemysł, dla którego Wystawa ustanowiona została.

Gdyby który z wystawców życzył sobie co do swego przedmiotu na Wystawie się znajdującego, dawać publiczne ustne wyjaśnienia, lub wykonywać eksperymenty, powinien uprzedzić o tem komitet, a to celem oznaczenia dnia i godziny, jako też poczynienia dla takiego wystawcy możebnych ułatwień.

Przedmioty mają być uprzątnięte zaraz po zamknięciu Wystawy, najpóźniej w tydzień potem.

## Korespondencya.

Poznań, 30 marca.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału literacko-historycznego Towarz. przyjaciół nauk mówił p. rada dr. Koehler na temat: „Korona majestatu królowej Jadwigi w Poznaniu, w kościele Bożego Ciała”.

Kościół Bożego Ciała zaczęto budować w ro-

ku 1400, z fundacyi Władysława Jagielly — której nadanie urzędowe nastąpiło dokumentem z r. 1406, odnalezionym w tutejszem archiwum prowincjonalnem. Wspomniawszy dalej o innych nadaniach, o rozbudowaniu się kościoła i klasztoru, przechodzi prelegent do opisu korony, którą na mocy zapisków u Łepkowskiego zastał w kościele Bożego Ciała i którą szczegółowo demonstrował. Korona srebrna, pozłacana, niewieścia, złożona z dwóch za pomocą śrubek połączonych części. Dolna część, składająca się z naczółka i liści, w stylu gotyckim, bez licznych na niej osadzonych ozdób, jest — zdaniem prelegenta — pierwotną koroną, górna zaś, z obłoków złożona, późniejszym dodatkiem z epoki baroku.

Korona bywała osadzana na monstrancyi, darowanej przez Władysława Jagiellę, co herby państwa wykazują, a mieściła w sobie prócz hostyj świeżo konsekrowanych resztki hostyj „pokłótych“, jak legenda niesie, „przez żydów“. Monstrancyi fotografie starej i teraz odnośnej, z której usunięto dawne ostensorium i odłączono późniejsze barokowe dodatki, jakoteż dawne ostensorium w oryginale, także herbami państwa oznaczone, a więc daru Jagielly, szczegółowo zostały demonstrowane.

Po tym wstępie przechodzi prelegent do odpowiedzi na pytanie, czy część dolna korony u Bożego Ciała jest rzeczywiście koroną majestatu, którą Jadwiga przy uroczystościach nosiła. Wobec tego, że papiery Karmelitów się spaliły, że ani w drukowanych ani też piśmiennych dziełach nigdzie nie ma wiadomości, czy i kiedy korona ta na własność kościoła przeszła, muszą się dowody na argumentach pośrednich ograniczać.

Historia wogóle nie pisze, co się z koroną

Jadwigi, darowaną jej przez panów zrobiło, natomiast przechowała się tradycja, że ją Władysław Jagiello darował do Bożego Ciała. Jako dowód, że korona ta jest koroną Jadwigi, podaje prelegent liczne argumenty. Jest ona w stylu gotyckim, współczesnym Jadwidze, a ma cechy koron ówczesnych, przedewszystkiem koron Jadwigi i Jagielly. Jest podobna do korony na pieczęci Jadwigi, a równą koronom na monetach Jagielly. Taką samą jest korona na kurku kościańskim i na berle uniwersytetu krakowskiego, darowanem przez współczesnego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego.

Z licznych obrazów Jadwigi i Jagielly, wszystkich, malowanych wedle fantazyi artysty, jeden tylko obraz na Wawelu z czasu połowy wieku XV, oddaje wiernie rysy Jagielly, jak też są przedstawione na jego nagrobku.

Obraz ten, królowie przy żłobku, którego rycinę autor pokazał, przedstawia Jagiellę, zdejmującą z głowy koronę, zupełnie taką, jaką jest korona.

Dowodził dalej prelegent, że Jagiello miał taką samą koronę, jak Jadwiga, wskazywał na korony innych królów, szczegółowo rozbierał lustrację skarbu koronnego, wykazując, że korona Jadwigi do skarbu nie przeszła, a dalej, że i w grobie jej nie ma.

Jagiello najwięcej miłował kościół Bożego Ciała, jak zaś wierzył w skuteczność modłów w tym kościele wykazuje, że często bardzo umyślnie na oktawę uroczystości Bożego Ciała dotąd zjeżdżał, a że nawet pieszo z Pobiedzisk szedł wprost do kościoła, by Bogu podziękować za zwycięstwo pod Grunwaldem. Cześć tę zadokumentował Jagiello licznymi darami dla kościoła, czy

w majątkach ziemskich, czy też w aparatach kościelnych. Darowana też przez niego monstrancya z cudownemi hostyami, to godny przedmiot, by był ozdobiony pamiątką po najukochańszej żonie.

Tej czei liczne jeszcze dowody zebrał prelegent a wykazał, jak ona przeszła na następnych panujących i na cały naród. Magistrat poznański tam po swym wyborze błagał o skuteczną działalność dla miasta, tam chodzono po błogosławieństwie i t. d.

Zwyczaj kładzenia na monstrancyę koron panował wszędzie. W końcu swych wywodów, które tylko w skróceniu podajemy, wykazał radca Koehler, że korony majestatu były prawie zawsze srebrne, że nawet i koronacyjne takie bywały.

Pełna szczegółów rozprawa rady Koehlera, które zestawiane w pewne grupy, służyły do udowodnienia, że korona u Bożego Ciała jest koroną Jadwigi, trzymała na uwadze uwagę wyjątkowo licznie zebranych członków wydziału.

W ożywionej dyskusyi, jaka się nad wykładem wywiązała, zabrał głos X. profesor Hozakowski—stawiając pytanie: w jaki sposób należy sobie wytłumaczyć okoliczność, że korona odpowiada monstrancyi—czy koronę dla monstrancyi wykonano, czy monstrancyę dla korony — p. Radca Szczaniecki i p. dr. Erzepki. Ostatni podnosił, że korona królewska nie może mieć lewej niezłoczonej strony, że magnaci polscy, którzy zdaniem prelegenta, mieli Jadwidze koronę tę ofiarować, daleko kosztowniejszą byłiby swej królowej wykucili, podczas gdy korona wspomniana nosi cechy wyciskanej, bardzo prostej roboty. Wogóle był zdania, że korona nieautentyczna.

W Środę d. 4-go b. m. o godzinie dwunastej,  
w rocznicę pogrzebu

**B. P.**

**MARKUSA**

**SILBERSTEINA**

odbędzie się na cmentarzu starozakonnych żałobne nabożeństwo, na które pozostała wdowa i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

### Ostatnie wiadomości.

#### Irlandya a Anglia.

Bliska już podróż królowej Wiktorii do Dublinu, oraz tocząca się na południu Afryki wojna, obudziły i ożywiły nadzieje irlandczyków.

„Zjednoczywszy się, zbliżyliśmy się znowu do „home-rula“. Jest to tylko kwestya czasu, kiedy frakcja irlandzka, składająca się z 80—85 posłów, będzie odgrywać decydującą rolę pomiędzy stronnictwem liberalnym a konserwatywnym parlamentu. Większość 130 głosów, którą obecnie rozporządza rząd, niewiele znaczy, bo nie wiadomo jak wojna oddziała na stosunki wewnętrzno-polityczne kraju. Mojem zdaniem, nastąpi nie-

bawem reakcja, bo ludność zrozumie, jakim straszliwym błędem jest ta wojna i jak ogromnymi stratami trzeba ją okupić. Wtedy zmieni się stosunek liczebny istniejących dziś dwóch wielkich stronnictw, i nadejdzie dla nas chwila działania. Przygotowaliśmy się na nią i będziemy się starali, by z niej skorzystać. Zerwaliśmy zupełnie ze stronnictwem liberalnym, jesteśmy wolni i możemy pracować wyłącznie w interesie Irlandyi.

Wynikiem tego zaś będzie, że otrzymamy „home-rule”. Jestem tak pewien, że otrzymamy to w takiej lub owakiej postaci, jak jestem pewien, że jutro słońce wejdzie”.

Redmond sądzi, że do przeprowadzenia „home-rule” mogą dopomóc irlandczykom tak dobrze konserwatyści jak liberalni. Wolaliby nawet, aby w tej konieczności znalazło się stronnictwo konserwatywne, ponieważ w takim razie także izba lordów zgodziłaby się bez trudu na uznanie samorządu irlandzkiego. Redmond przypomina, że zaprowadzenie samorządu gminnego wydało bardzo dobre rezultaty. „Samorząd — pisze — działał w roku, pierwszym w Irlandyi, lepiej, niż niegdyś w Anglii, a skoro gminy małe, bez żadnego nadzoru, umiały rządzić się same, to i parlament w Dublinie, pracując przed oczyma i kontrolą całego świata, niewątpliwie spełniałby w sposób godny swoje zadanie”.

Byle tylko irlandczycy skutkiem sporów wewnętrznych nie rozpadli się znowu na drobne grupy, jak to było po śmierci Parnella.

## Telegramy.

**Lwów, 1 kwietnia.** W sobotę na politechnice rozpoczęły się wykłady we wzorowym porządku.

**Rzym, 2 kwietnia.** Minister spraw wewnętrznych, generał Pelloux zarządził w Rzymie daleko idące środki ostrożności z uwagi na rewolucyjne postępowanie opozycji w parlamencie.

**Londyn, 1 kwietnia.** Królowa Wiktoria przesłała wyrazy współczucia wdowie po gen. Joubertie.

**Londyn, 2 kwietnia.** Kitchener przeszedł ze sztabem swoim na czele oddziału, złożonego z 3000 ludzi, przez most tymczasowy pod Norvals-

pontem. Kitchener jest zdania, że powstanie już stłumione.

**Londyn, 1 kwietnia.** Lord Roberts donosi z Bloemfonteinu: „Z powodu pojawienia się przeciwnika bezpośrednio przed naszym frontem i nieprzyjaznej jego postawy wobec burgerów, którzy się poddali, okazała się potrzeba spędzenia nieprzyjaciela z kilku wzgórz. Wojsko nasze zdobyło wzgórze pod Brandfort. Po naszej stronie zginął 1 kapitan, 7 oficerów i 100 żołnierzy poniosło rany”.

**Kimberley, 2 kwietnia.** Lord Methuen powrócił z okręgu Barkley. Jego jazda znajdowała się już w Likalong i tam otrzymała od marszałka Robertsa rozkaz do powrotu.

**Pretorya, 2 kwietnia.** Wszystkie warstwy ludności wzięły udział w pogrzebie Jouberta. Zagraniczni delegaci wojskowi w pełnych mundurach. Oficerowie angielscy, pozostający w niewoli, złożyli wieńce na trumnie.

**Kapsztad, 2 kwietnia.** Boerowie rozbili obozy pod Butšana, Windsortown, Rovidam i Kollinbig. Oddział, złożony z 200 ludzi, przeszedł przez Buf na drodze do Butsany i Koopmansfonteinu.

**Bloemfontein, 2 kwietnia.** W potyczce pod Karri boerowie przez trzy godziny stawiali opór na całej linii i utrzymywali silny ogień. Na wzgórzu ustawili armatę Maxima i z powodzeniem strzelali z niej do anglików. Następnie piechota angielska uderzyła na centrum boerów na środkowej linii wzgórz. Kilku ludzi wzięto do niewoli.

Konnica angielska obeszła oba skrzydła boerów, poczem boerowie cofnęli się zabierając z sobą zabitych i rannych. Anglicy zajmują obecnie wybornie przez samą naturę obwarowaną pozycję, z której można widzieć wszystko daleko na równinie Brandfortu. Niektórzy farmerzy są po

stronie boerów i pozostawili na fermach żony i dzieci, są bowiem pewni, że anglicy nie uczynią im nic złego.

### ROZKŁAD JAZD

## Na kolei Fabryczno-Łódzkiej.

### I. Łódź—Koluszki.

Wychodzi z Łodzi.	Przychodzi do			
	Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
12.39	1.42	6.00	—	5.53
6.45	7.27	9.55	—	—
7.13	8.05	12.25	2.25	2.30
12.45	1.45	4.35	8.00	—
3.05	3.52	—	9.35	—
6.00	6.44	9.10	—	—
7.18	8.18	11.50	11.15 Piotrków	—

### II. Koluszki—Łódź.

Przych. do Łodzi.	Wychodzi z			
	Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
3.11	2.08	11.55	—	—
5.12	4.09	12.20	11.15	—
9.31	8.28	5.25	8.45	12.38
11.04	10.22	7.50	6.15 (z Częst.)	—
3.51	2.48	10.55	8.55	—
5.00	4.18	1.50	—	—
8.15	7.15	—	1.00	3.23
10.57	10.15	7.50	3.00	—

## Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

35% do 50%

## Oszczędności paliwa przy maszynach

parowych i kotłach wszelkich systemów daje podług wielu doświadczeń w najpoważniejszych fabrykach w Łodzi, Warszawie i Zagranicą.

### Przegrzewacze pary

pat. inż. A. Śluckiego, nie wymagające specjalnego miejsca w kotłowni.

### Wieże do chłodzenia wody kondensacyjnej

„Kaminkühler“ pat. A. Ślucky oraz urządzenia centralnych kondensacji.

Adam Ślucky, (inżynier)

## Odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne

Warszawa, ul. Żelazna 86.

Telefony nr 1424 i 1427.

Telefony nr. 1424 i 1427.

178—10-9

## Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziotecki w BERLINIE. W. A. FRYDERYKOWKA 874

## WARSZAWSKI

## GIELDOWY ZWIĄZEK ROBOCZY

## „ARTEL“

ma zaszczyt podać do wiadomości osób przyjeżdżających do Warszawy, że na zasadzie umowy zawartej z Dyrekcją drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w specjalnie urządzonej pomieszczeniu na **stacji Warszawa** tejże drogi, przyjmuje do czasowego przechowania **bagaż pasażerski** za sznurówkami kwitami. Za przechowanie każdej sztuki przez dobę pobiera się kopiejek 5. Biuro Związku Roboczego mieści się w domu № 22 ulica Mazowiecka, w Warszawie. 363—3—3

## Apteka M. LEINVEBERA

dzierz. W. GROSZKOWSKI.

poleca: Mleko sterylizowane lub też pasteryzowane dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego**. Mleko sterylizowane № 5 po 15 kop. za flaszkę; codziennie świeże dostać można o godzinie 9-ej wieczorem.

Kefir leczniczy na mleku sterylizowanym. 291—15d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Apteka otrzymuje 2 razy w tygodniu zaopatrzenie w żywność, lekarstwa, krowiankę i dety.

Do sprzedania używana

## Maszyna Dynamoelektryczna

o nawinięciu pobocznym 110 Volt 50 Ampère. Maszyna zaopatrzona jest w nowy komutator i oprawy do szczotek węglowych i znajduje się obecnie w stanie bez zarzutu. Cena maszyny wraz z szynami do naciągania pasa **400 rb.** Wiadomość w biurze elektrotechnicznym Henryk Hoser ul., Ś-go Andrzeja № 14. 319—3—2

## Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

## Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzkiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385—20—13

## Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 pp i od 3—8 po poł.

## Rb. 25 nagrody

przechodząc ul. Piotrkowską do Zielonej zaginęła portmonetka zielona z zegarkiem złotym damskim i bilet roczny na wystawę Sztuk pięknych. Laskawy znalazca zechce zwrócić za powyższą nagrodą na ul. Mikołajewską № 22, I-sze piętro. 284—1—1

Potrzebne zaraz zdolne **Staniczarki** Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

## Zaginął pies

wyżeł, brązowy z krótką sierścią, znaki trzy łapy białe na końcach i piersi białe z metalową obrozą, wabi się Nero. Proszę odprowadzić na ul. Pasaż Szulca № 4 m. 7 za nagrodą. 280—3—1

### AKUSZERKA

## PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 3—3

Łódź, Średnia Nr. 41.

## Kupię Sklep

jakikolwiek pośrodku miasta zaraz lub też od 1 lipca. Oferty dla sklep w redakcyi „Rozwoju”. 369—3—2

Jeszcze tylko przez krótki czas.

Cyrk ogrzewany.

## Cyrk A. DEVIGNÉ

We wtorek dnia 3 kwietnia 1900 r. wielkie przedstawienie z udziałem całej trupy i baletu. Pożegnalny debiut i benefis cieszących się sympatją publiki Miss Żeni i M. Howart (Augusta).

Poraz 12 wielka sensacyjna pantomina „Angielsko-transwalska wojna” czyli scena wojny między anglikami i boerami. Jutro wielkie przedstawienie.

Z poważaniem

60—52

Dyrektor A. DEVIGNÉ.

# TOWARZYSTWO Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowickich.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Odbiorców, że z dniem 1 kwietnia r. b. powierzyliśmy wyjączną sprzedaż **blachy cynkowej** pochodzącej z zakładów naszych na Łódź, Kalisz, Piotrków, Częstochowę i okolice, Oddziałowi łódzkiemu domu handlowego „**Samuel i Michał Bergson**” prosząc jednocześnie o łaskawe zgłaszanie się z zamówieniami do tejże firmy.

Sosnowiec, dnia 23 Marca 1900 roku.

**Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowickich.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy zaszczyt prosić Osoby interesowane o łaskawe zgłaszanie się po blachę cynkową z walcowni „Emma” w Sosnowcu do biura naszego w Łodzi, przy ul. **Węglowej pod № 7** mieszczącego się.

Łódź, dnia 23 Marca 1900 roku.

357—3—3

**Samuel i Michał Bergson, Oddział w Łodzi.**

FILIA ŁÓDZKA

## Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego

zawiadamia, że w Wielki Piątek i Wielką Sobotę t. j. dnia 13 i 14 kwietnia naszego stylu r. b. czynności załatwiane będą tylko do godziny 12-iej w południe.

278—1—1

Obwieszczenie.

# DYREKCYA

## Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod № 550 przy ulicy Piotrkowskiej, przez Edwarda i Alwinę małżonków Ranisch, pierwotna rb. 35.000.
- 2) Pod № 900a. przy drodze prywatnej, w pobliżu ulicy Widzewskiej, przez Edwarda Ramiacha, pierwotna rb. 45.000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa **R. Finster**

—1—1

Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 18 (30) marca 1900 r.

„CLEVELAND”

## WELOCYPEDY

NA SEZON 1900,

Pierwszych Fabryk Amerykańskich;

# „Cleveland”

„The Victor Cycles Co.”

„RAMBLER”

i inne

z najnowszymi ulepszeniami  
poleca

**Skład Artykułów Sportowych  
KRZYSZTOFA BRUNA i Syna**

Warszawa, Senatorska № 27.

308—16—6

„CLEVELAND”

Znane ze swej dobroci i trwałości.

Znane z dokładności i w odrobieniu.

## PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

### Budowniczości.

**Kazimierz Sokółowski**, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

### Księgarnie.

**H. Milbitz**, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

### Mleczarnie.

**Dominium Rogów**, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki” w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

**Mleczarnia Tum**, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

### Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

**Zygmunt Kwaśniewski** Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

### Geometra.

**Władysław Starzyński**, geometra przysięgły, Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

### Zakład Krawiecki.

**Robert Waller** Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

### Skład masła.

**Skład masła O. T.** Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

**Krośniewickie masło stołowe i kuchenne.** Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

### Skład piwa.

**Łódzki skład rzyckiego piwa i portern** Wajdlschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

### Pracownia haftów.

**Pracownia haftów artystycznych**, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

### Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki

za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

### Fabryka powozów.

**Lipiński**. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

### Nowy zakład przewozowy.

**Ignacy Kozłowski**. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

## Ogłoszenia drobne.

**Bony freblówki polki i niemki** z dobrymi świadectwami są zaraz do umieszczenia. Biuro nauczycielskie Rościszewskiego. Piotrkowska № 93. 1—1

**Dla rozpowszechnienia powieści** w języku polskim, czytanej bardzo chętnie, poszukuje kolporterów na gubernię piotrkowską. L. Hoherman, Wólezańska 61. 403—3—1

**Putro męskie** w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna. 243—4—d

**Interes dobry koncesyjonowany** dla inteligentnej osoby jest do odstąpienia. Potrzeba 2500 rubli. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju” pod I. P. 364-10-7

**Obiady prywatne**, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

**Obiady prywatne**. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

**Otwartą została „Czytelnia dla kobiet”** na ul. Piotrkowskiej pod № 141. Przez wyborowy dobór książek tak autorów zagranicznych jako i naszych i przystępne warunki pragniemy zadowolnić nasze czytelnice, mamy więc nadzieję, że Szanowne Panie poznawszy się z naszą czytelnia pozostaną zechcą staćmi jej prenumeratorkami. Czytelnia posiada dział dla młodzieży obficie zaopatrzonej. 3—3

**Osoba potrzebna** do dwójga dzieci, mogąca chłopca przysposobić do gimnazjum i władająca jednym z nowożytnych języków. Wiadomość, ul. Cegielniana 56, piętro I-sze. 108—3—1

**Pralnia do sprzedania** zaraz i tanio. Ul. Aleksandryjska № 5. Regina. 409—3—1

**Potrzebna zdolna spódniczarka** oraz uczenice do pracowni F. Grabowskiej, ul. Wschodnia № 54, 2-gie piętro. 351-3-3po

**Potrzebna zdolna spódniczarka** oraz uczenice do pracowni F. Grabowskiej. Ul. Wschodnia № 54, 2-gie piętro. 3—3po

**Sprzedam długi fortepian** w dobrym stanie za 60 rubli. Zachodnia 31 m. 10 (w lewej oficynie). 407—3—1

**Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej** poszukuje korepetycji lub kondycji. Oferty w redakcyi „Rozwoju” pod liczbą 18. 183—d.

**Wykwalifikowany monter**, obznajmiony z instalacjami telefonów i lamp elektrycznych może się zgłosić. Adres wskazuje redakcyja „Rozwoju”. 400—3—2

**Wziąłbym ogród owocowy** w dzierżawę. O warunkach listownie zawiadomić proszę. Łódź, ul. Andrzeja № 11 m. 6, Jagodziński. 0—2

**Zaginęła książka legitymacyjna** wydana z pow. Sieradzkiego Wierzyca oraz karta wydana przez magistrat m. Łodzi na czas dopóki nie będzie dokończona przesiedlenie na imię Antoni Kornacki.

**Zaginęł paszport i książeczka legitymacyjna** na imię Antoni Zawadzki, wydana z gminy Poddebice pow. Szezycki. 404—3—1

**Z powodu wyjazdu sklep rzeźniczy** do sprzedania zaraz. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju”. 405—3—1

**Zaginęła książeczka legitymacyjna** na imię Ignacego Gortata z gminy Biernacie. 406—3—1